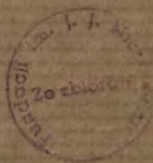


Hum.

(Minasowick) divty Enawtor  
do Lucynoly.



<http://rcin.org.pl>  
XVIII. 1. 11. 21


L I S T Y  
E R A S T A  
D O  
L U C Y N D Y  
Z F R A N C U S K I E G O

1773.




---

w W A R S Z A W I E  
w Drukarni J. K. Mci y Rzeczy-  
Pospolitey Mitzlerowskiej.



*On a dans tous les tems négligé l'éducation des Filles, l'on n'a d'attention que pour les hommes; & comme si les Femmes étoient une espece à part, on les abandonne à elles même sans secours: sans penser qu'elles composent la moitié du monde, qu'on est uni à elles nécessairement par les alliances, qu'elles font le bonheur ou le malheur des hommes, qui toujours sentent le besoin de les avoir raisonnables; que c'est par elles, que les maisons s'élevent ou se détruisent; que l'éducation des enfans leur est consée dans la première jeunesse, tems ou les impressions se font plus vives & plus profondes.*

Tiré des Oeuvres de Madame la Marquise de Lambert.



XVIII. 4.  
1124

LIST ERASTA  
do LUCYNDY.  
z *Francuskiego.*

---

**P**onieważ Boska mieć tak wola chciała,  
Byś z progow moich, gdzieś się zamieszkała  
Przez czas nie mały, wyfunęła nogę,  
Niechże Cię wiedzie Anioł stróż w twą drogę,  
Prostując kroki twe LUCYNDO miła:  
Byś w drodze Bożych przykazan chodziła,  
Byś nie słuchała te zdradliwe szepty,  
Co duszę ciętko ranią bez recepty,  
Lecz przypuszczała do ferca natchnienia,  
Co wiarę twierdzą ślubnego pierścienia.  
Z Bogiem się zawsze łącz myślą y wolą,  
Przymiując wszelką z Jego rąku dola,  
A tak żyć będziesz spokojnie, wesoło,  
Serce nie uzna smurku, chmary czoło.

A ieżeli iaka przykróść ci dokuczy,  
Znaś w cierpliwości: uie wskora kto mruczy,  
BOG miłosierny gorzkość ci ośodzi,  
Ni Cię dopuści zalać zley powodzi:  
Z którego wszystko dzieie się tu woli,  
Czy co Człowieka cieszty, czy też boli.



Łaskawa Tegoż nad ludźmi opieka,  
 Nie nie dopuścza nad się człowieka,  
 Tylko co może znieść, a znieść cierpliwie,  
 Za co mu potym dai poydą fzczeńliwie,  
 Nie tylko na tym, lecz na tamym świecie,  
 Gdzie żaden ucisk serca nie ugniecie,  
 Owżem za kroplę przykrey tu goryczy,  
 Zrzodłem tyt będzie niebieskiew słodyczy,  
 Ktorą przez wieczność BOG go będzie poić,  
 Ze sercu z pociech trudno się zościć.

Jeżeli zaś smutek iaki na cię padnie,  
 Z pomocą Bożą zwyciężysz go snadnie,  
 W ktorey gdy mocną położyysz nadzieję,  
 Moc Naywyższego chmury te rozwieie,  
 Y sercu wroci spokoyną pogodę:

Taką od Boga usność ma nadgrode!

Wiedz też y o tym, że to czarta zdrada,  
 Gdy bez przyczyny smutek cię napada,  
 W takim on łowie zwykł duszę odmiecie,  
 Na ktorey zgubę dawne ma zawzięcie.  
 Bo gdy czyitego nie może sumnienia  
 Uwieść, burzliwe wzbudza poruszenia,  
 Aby myśl w człeku spokoyną zakłocił,  
 A potym go swym podstępem wywrocił.  
 Lecz się nie frałuy, wygrasz tu z nim bitwę,  
 Masz krzyż za tarczę, za oręż modlitwę,  
 Krwawą na odsiecz masz mękę Jezusa,  
 Od ktorey smutek pierzchnie y pokusa.

Lecz ta nikogo bardziej nie pociąga,  
 Jak gdy się kto sam w okazyą wprząga,  
 Y gdy w początkach zaraz nie oddali,  
 Słoma od ognia prędko się zapali.  
 Ta nie iednego, gdy w nim żądze wzruszy,  
 Chuci zapali; zgubiła na duszy.

Kto

Kto tu chce wygrać, niech zaraz ucieka,  
Ten ieden sposob ratuje człowieka.

Y ty ieżeli chcesz Bożą byź Owieczką;  
Przed nią iak wilkiem, ratuy się ucieczką.

A gdy więc iaka padnie na Cię trwoga,  
Wołay o pomoc z ufnością do Boga,  
Który twe serce wydzwignie z tey cieśni,  
Jak Dawidowey głos usłyszcy pieśni \*)  
Bez woli Boga też co wżyszkim władnie,  
Włos ieden z głowy człowieka nie spadnie:  
Zaczym się trwożyć nie masz, byś też sama  
W pokoju była bez twego Adama.

Bog jest obecny z tobą tam y wszędzie,  
On twoim Stróżem, On Obroną będzie,  
Ze na cież żadna trwoga nie uderzy,  
Która swym grotem w źle sumienie mierzy.  
Ta tylko iedna byź powinna trwoga,  
Aby Czełk grzechem nie obraził Boga.

Strzeż się przykładow złych słucać y bronieć,  
Nie iedney przyszło cnotę ztąd uronić,  
Zły, co się Bogu, sumnieniu sprzeciwia,  
Przykład nikogo nie usprawiedliwia.  
Dobrych przykładow naśladować trzeba,  
Kto chce żyć dobrze, y dostąpić nieba.

Y próżnowania chronić się należy,  
Zkąd nie potrzebna myśl do głowy wbieży,  
Z niey takie snuje na duszę przedziwa,  
Czart, iakie pajak na muchę zdobywa,  
Która gdy sobie y buia y bieżczy,  
Wpada y w siatce pląta się pajęczy.  
Krom tego Człowiek, który nic nie robi,  
Zle w próżnowaniu robić się sposobi,

A3

Zwła-

\*) Kto się w opiekę poda Panu swemu &c.

Zwłaszcza gdy zbytek, dostatek, wygoda,  
Sama y złą myśl y ochotę poda.

Cokolwiek czynisz, patrz na koniec sprawy,  
Rostropność niech twe kieruje zabawy:

Jest czas na wszystko: jest czas do modlenia,  
Do wesolego jest czas potiedzenia.

Jest czas, gdzie żarty uchodzą y śmiechy,  
Jest czas do skruchy, do żalu za grzechy.

Jest czas na bale, opery, reduty,  
Czas do zbawiennej jest także pokury.

Zkąd kto rostropnie czasem swoim rządzi,  
W swych odbywaniu zabaw nie pobłądzi.

Wymiar mu dobry czasu, radość sprawi,  
Y do tęsknicy miejsca nie zostawi.

Grzechu się bardziej masz lękać iak węża,  
Który swojy w sercu iad dotąd naręza,

Aż go zgryzotą wewnętrzną zniszczy marnie,  
Y duszę z ciałem wraz śmiercią zagarnie.

Rzecz niebezpieczna y troskliwa: zgrzeszyć,  
Bo zawsze smutek zwykł za grzechem śpieszyć,

Nigdzie Człek grzeszny bezpieczeństwa nie ma,  
Kedy się ruszy, grzech mu przed oczema,

Y choć na niego nikt nie następuje,  
Wzdryga się, lęka; smutek, bojaźń czuje.

Bo grzech, który mu tkwi zawsze w pamięci,  
Bicz na sumnienie jego z trwogi kręci,

Nie ulży mu to przykrości y lęcha,  
Ze grzech był skryty, zbrodnia jego cicha,

Ze dzień nie widział, że to noc zakryła,  
Coż? gdy sumnienie swych nań świadków zryła,

Ktorzy go zawsze nabawiając trwogi,  
Rozruch, niepokoy w sercu czynią frogi.

Łaska od niego umyka się Boska,  
A zaś zgryźliwa naciera nań troska,

Cokol-



Cokolwiek pocznie nie sporo mu idzie,  
 Rwie mu się wążek, y umiera w bidzie.  
 Albo w chorobie wiek przepędzi smurny,  
 Czując ból w ciele, żal w sercu okrutny :  
 Albo na koniec BOG mu dni żywora  
 Skroci, nadgrode taką ma niecnota !  
 Lecz miłosierdzie Boże bodayby tu  
 Przez te uciski z nim przyszło da kwitu :  
 Gorsza nie równie: gdy za grzechow miarę  
 Boski odłoży gniew po śmierci karę,  
 Ktorey żeby uysć: niech duszę otrutą  
 Grzechem, poprawa uleczy z pokutą.

    Nie dufay w młodość, nie dufay w urodę,  
 Czas w tym oboygę zawsze czyni szkodę.  
 Młodość upływa z czasem, piękność ciała  
 Jak kwiat opada, iak róża nie trwała.  
 Krom tego niknie przez różne sposoby:  
 Trofki, zgryzory, starość y choroby.  
 Spelznie za czasem ten rumieniec twarzy,  
 Co się wiosenney róży wdziękiem żarzy;  
 Nastąpi bladość, a to, co wesoło  
 Błyska, czas w zmarszczki zorze gładkie czoło,  
 Zwiędłą jagody, pociągłe te lice,  
 Obwisłe z siebie spuszczą bawełnice,  
 Oczy wabiki serc, co się tak cenią,  
 W wzrok się posępny y łowi zamienia.  
 Prawdziwą piękność na duszy, nie cerze  
 Tey powierzchowney, z ktorey czas łup bierze  
 Na duszy, mowię, którą cnota zdobi,  
 Która się w piękne przymioty spofobi,  
 Bez tych uroda tyle waży, ile  
 Obraz, co miły jest na iakąs chwilę.

    Stroy niech twoy będzie poważny nie letki,  
 Jakiego zwykły zażywać Kokietki,

Albo

Albo te, które na teatrach korki  
 Przycierać zwykły przylepne Aktorki.  
 Dofyć ma stroiu ra, którą wiek młody  
 Nie tylko krafi, lecz y wdziek urody,  
 Dofyć ma stroiu, którą cnota zdobi,  
 Choć dla niey krawiec robrozu nie robi.  
 Wie, co się na swej piękności rozumy,  
 Ze zbytek stroiu w niey urodę tłumi :  
 Ze wzrok patrzących rozrywa swobodny,  
 Jż nie tak patrzą na twarz, iak stroy modny.  
 Wie y to, że się naylepiey wydaie  
 Na tey stroy, którą zdobią obyczaje.  
 Wie, że iest próżność, dla tego się stroić,  
 By cudze oko y ferce przyfwoić :  
 Chyba że się to Meżowi podoba,  
 Niech mu się miła ustroi osoba.

Lecz niech nie trawi czas ad rana wfszytek  
 Na fryzowaniu, iakiż ztąd pożytek ?  
 Czy nie ten ? że się skurzą pudrem ściany,  
 Jak mąką w młynie drewniane parkany.  
 Coż te toupery, co szyniony, routy,  
 Wymyślne mody Paryskiej fryzary ?  
 Co piora dadzą, co trzęsida, kity ?  
 Takież koń z fiokow może mieć zaśczyty.  
 Co głowa nada choć pomadą tłusta,  
 Ofuta pudrem, kiedy w rozum pusta ?  
 A zatym lepiey Damie, ia tak kładę,  
 Mieć oley w głowie, iak na niey pomadę,  
 Tym kształtem doydzie pięciu Panien chwały  
 Mądrych, co w lampach dość oleiu miały.

Chcesz bydź u meża kochanką, pięścidiem,  
 Wola niech iego będzie ci prawidłem,  
 Zwierzchność od Boga dana nie pobładzi,  
 Mąż żonę, a zaś meżem rozum rządzi.

Siu-

Słuchać zwierzchności tey, żonie potrzeba,  
 Błogosławienstwo ieżli chce mieć z nieba,  
 Ktorey kiedy się sprzeciwia, kaleczy  
 Miłość, a rana ta się ciężko leczy:  
 Bo tym potępkiem serce raniąc męża,  
 Jego y Boski gniew na się nateża.

Krom tego Boska mieć tak wola chciała,  
 By płeć zwierzchności twoja podlegała:  
 Bo poki Panną, pod rodziców władzą,  
 Pod władzą męża, gdy ją za mąż dadzą.  
 Nie jest ta zwierzchność, niewola furowa  
 Dla Tey, co swoją powinność zachowa.  
 Lecz słodki związek, którym iak nayscisli  
 Wiążą się wzajem y serca y myśli.  
 Zona też, co ją cnota, rozum zdobi,  
 Powolność przytym, potrafi, wyrobi  
 U męża wszystko, z powolności będzie  
 Miłą, z rozumu szacunku nabędzie.  
 Ale nie taka, co iak krzywe drewno  
 Nagiąć się nie da, y zaraz iej gniewno,  
 Co się zęb za zęb ujada y gryzie,  
 Niechcąc na męża przedstawiać decyzie,  
 Bo coż ta złością, co uporem wikora?  
 Ja nic nie powiem, odpowie iej skora.

Strzeż się przyjaciół, co pochlebstwem łudzą,  
 Dybiąc na cnotę y umdę cudzą.  
 Słowa ich słodkie, umysł iadowity,  
 Jest to arzenik pod cukrem ukryty,  
 Którym gdy cnota struje się y sława,  
 Piękna w pogardzie obrzydnie postawa.  
 Takich przyjaciół przyjąć bądź gotowa,  
 Których uwaga obiera mężowa,  
 Ktorzy stateczni w poczciwości, wierze,  
 Przestrzedz, y prawdę mówić lubią szczerze.

Swych

Swych się tajemnic nie zwierzy nikomu,  
 Niech się zostawie, co się dzieie w domu,  
 Bo to nie wielki z tego honor będzie,  
 Gdy kogo nosić będą po kołędzie,  
 Z Fideliskami podufatość szkodzi,  
 Ta rzadko dobrze Pani się nadgrodzi,  
 Zrząd kłótnie, plotki, niewinnych potwarzy,  
 Często y Panią ten ukrop oparzy,  
 Którą powagi pewna strata czeka,  
 Gdy od przyjaźni sfug nie jest daleka,  
 Bo z nich niejedna w tę nadzieję dmucha,  
 Ze potym Pani rozkazow nie słucha:  
 Nie wipomnę y to że z nich w domu śpiegi,  
 Ze różne sztuki umieją, wybiegi,  
 Ze gdy łakomstwo zapali w nich żądze,  
 Gotowe wszystko przedać za pieniądze.

Ostrożnie z mową, ściany mają uszy,  
 Y ludzie nie są choć za drzwiami głuszy.  
 Ptaszkciem wyleci słowko, wołem wroci,  
 Co nie raz w domu spokojność zakłoci.

Szpetnych słow strzedz się piękne mają usta,  
 Uczciwość uszu gorczy mowa tłusta,  
 Zkąd pospolicie sądzą obyczaje,  
 Mowiąc, że mowa człowieka wydaie.  
 Kto też rad mowi szpetnie, szpetnie robi,  
 Gdy go do tego pora przyspłobi.  
 Bez pychy ma być powaga w postawie,  
 Proźb słusanych słuchać godzi się łaskawie:  
 Ktore zaś iaka przynosi ponęta,  
 Z niemi odrzucić słusna rzecz natęta.  
 Oczy niech mają wstyd, a skromność czoło,  
 Wiedzieć, gdzie skromnie spojrzeć, gdzie wesóło  
 Sporow unikać, nie mowić surowo,  
 Łagodne lepiej dokazuje słowo,

Bo



Bo w sporze często tak się człowiek spląta,  
Ze porym z płaczem uchodzi do kęsa.

A że najdroższym skarbem ludzkie zdrowie,  
Strzedz go należy jako oka w głowie,  
Zwłaszcza kiedy kto już doświadczył z proby,  
Jak to rzecz trudna dźwignąć się z choroby.

Jaki dla męża kłopot, iaka męka,

Kiedy mu żona chora w łóżku stęka.

Jaki koszt, móżół, w domu zamieszanie,

Bo każda w ten czas rzecz nie w swoim stanie:

Gdy z ciałem umysł z skrytych przyczyn chory,  
Stęka na spafmy, masiczne wapory.

A więc ten Boży dar szanować trzeba,

Droższego nadeń nic nie dały nieba.

Trzeba się przyczyn chronić przebog żywy!

Niebespieczeństwo cięższe z recydywy:

Od ktorey niech Cię Bog zachowa, strzeże,

W czerstwości z mężem pozwoliwszy leże.

Rzecz też potrzebna dbać o swoje rzeczy,

Y gospodarkę domu mieć na pieczy,

Pilnować pracy męża, nad dostarki,

Nad przychod, większe nie czynić wydatki.

Poskromić zbytńie koszty nie jest zdrożna,

Zwłaszcza gdy obeyść bez czego się można.

Bo bez potrzeby kto wszystko kupuje,

Z potrzeby wszystko przedaie, fanruie,

Schować też także z przychodu należy,

Poki pożytku pora nie ubieży,

Bo stratę zysku czyni czasu strata,

Za którą stare pokutują lata.

W czym naśladować mrowkę przyzwoitą,

Ktora, gdy lato, zbiera pracowita

Y ziarna znosi do swoiey spiżarnie,

By w zimie z głodu nie umarła marnie.

Latem

Latem jest młodość, zimą starość nasza,  
 Ta głodną będzie, gdy tamta rozpraśza,  
 A więc na przyszły czas względ mieć potrzeba,  
 Zeby do śmierci dostarczało chleba.

Cwicz w pobożności, w boiaźni się Bożej,  
 Ta ci dni życia szczęśliwe przymnoży.

Idź Dam pobożnych wzorem y sumiennych,  
 Słuchając nauk duchownych, zbawiennych:

Kazaa, śpowiedzi nie opuszczay, bo te  
 Uczą, iak grzechu strzedz się, kochać cnotę.

Oszczędną czasu bądź, niech ci kwadransie  
 Godzin, nie kradną miłośne Romanse,

Albo nauki, ktoremi mniemany  
 Szwaycar zaraza różne ludzi stany.

Większy nie równie mieć będziesz pożytek,  
 Gdy na czytanie ksiąg duchownych wżyczytek,

Czas ten poświęcisz, zkaąd pośpiech duży  
 Bierze, y Wiara w sercu się nie wzrusza.

Pomniey na cztery rzeczy ostateczne,  
 Na śmierć, sąd, niebo, y na piekło wieczne,

Kto te w pamięci swej rzeczy rozbiera,  
 Ten dobrze żyje y dobrze umiera.

Te ci przestrogi na nowościedliny,

Śle Brafę wierny, życząc: byś godziny  
 Szczęśliwe miała z Panem w twoim sercu,

Coś z nim na ślubnym staęła kobiercu,  
 A przysięgliży ma żyć w dozgonney parze,

Za świadka Boga wzięła y ołtarze.

By w skodkorchnącym miłością pożyciu,

BOG ci się cieszyć dał cackiem w powiciu,  
 Jakim się niegdys ucieszyła Sara

W swym Izaaku, choć podezła, stara:

Jaką pobożna Auna w Izraëlu

Pociechę miała w swoim Samuelu.

Idź

Idź ich przykładem, pilnuy Boskie prawa,  
 Takaż cię potka w pieluszkach zabawa:  
 Wszak BOG nie prześtał cudow czynić nowych,  
 Z kamienia Synow wskrzesza Abramowych.  
 Aleć z kamienia nie jest twa macica,  
 By mieć bez cudu nie mogła dziedzica,  
 Jeżeli Bog weyrzy na Ciebie Łaskawy;  
 Ktorego pełnić z wiarą małz ustawy,  
 A tak Mu będziesz, równie ludziom miłą;  
 Ani się chwała twa zamknie mogiłą.

Liść Tegoż do Teyże

*Zabieraiącey się do majowych kąpieł.*

**P**Ani, mając zażywać majowe kąpiele,  
 Pozwol, niech ci z przestrogą namknę prawdę  
 śmieie:

Nim wstęp pierwfzy uczynisz swą nożką do wan-  
 ny, (zanny,

Proś Boga, by twym stróżem był, iak był Zu-  
 By tve ciało zachował w czerstwym zdrowia sta-

A jeżeli dusza chora, miał o niey staranie. (nie,  
 Wizełką bowiem chorobę, na którą człek stęka,

Nie lekarska, lecz Boska zwykła leczyc ręka.  
 W tey prawicy miey ufność, a będziesz mi zdrowa,

BOG lekarz, a w nim ufność, recepta gotowa.  
 Proś oraz czystym sercem y w ducha pokorze,

Kąpiąc się za firanką, czyli też w komorze,  
 Ze jeżeli to z chwałą Jego, a twey duszy

Zbawieniem, niech się prozbą nad twą dołą  
 wzruszy,

Y wody tak skuteczne swoią mocą sprawi,  
 Ze cię matką za dziewięć miesięcy wystawi.

Lecz wizyt mniey potrzebnych nie przypuszczay,  
 ktore

Ciało mogą osłabić, serce zrobieć chore:

Niech z daleka od ciebie cudze będą rączki,  
Ktore pulsy macając, nabawią gorączki.  
Bo coż ci z takiej przydzie wizyty osoby,  
Która nie zdrowia twego, lecz szuka choroby?  
Na co w wodzie lekarstwa szukać y ochłody,  
Kiedy się ferce palić ma y w pośród wody?

Uważ, że ta z kąpieli nie wiele korzysta,  
Co ciało myjąc, niedba że dusza nie czysta.  
Bo coż nada, że woda ciało z brudu spłucze,  
Gdy się Dusza grzechowym kałem zmaże, zbrucze?  
Wszak się myła w sadzawce Uryafza żona,  
W sadzawce od Dawida z ganku postrzeżona.  
Wziął Krol postrzał ferdeczny z uyrzaney urody,  
Ktoby wierzył? ogień w nim zapaliły wody:  
Szuka zatym ochłody, nie tracąc nadziei,  
Y znajduie w powolney sobie Betfabei.

A tak ta, która czystym z wody wyszła ciałem,  
Duszę swoią grzechowym oszpeciła kałem.  
Ty nie bądź Betfabeą, bądź raczey Zuzanną  
W kąpieli, gdy się Pani bawieć będziesz wanną,  
Która wzięwszy na pomoc Boga, mimo strachow,  
Natarczywych od siebie odstrychnęła gachow.

BOGA miey przed oczyma, słuchay Jego rady,  
Atak niebezpieczeństwa uydziez, uydziez zdrady  
Tych, ktorzy na cię czuwać będą, czy w kąpieli  
Będziez, czy z niey wyszedłszy, schowasz się  
w pościeli.

Zgoła czy w wannie będziez, czyli też na łożu,  
Myśl o Bogu, pamiętaj o swej duszy strożu,  
Mow, gdy natrze pokusa, albo myśl nie czysta:  
Boże! niech szatan z duszy moiey nie korzysta.  
Pokrzep siły moje, weiprzey wolę moją Panie!  
Która pragnie mieć w Tobie ukontentowanie.  
Ty zaś ó Święty strożu! Strożu moy Aniele!  
Strzeż mię na zmysłach, strzeż mię na duszy, na  
ciele,  
Niech



Niech żyjąc, umierając z dochowaną wiarą,  
Serce się czytą Bogu dostanie ofiarą.

To gdy w myśli, gdy w sercu, gdy w uścich  
mieć będziecie,

Z pod praży się uciskow wszelkich wydobędziecie,  
Y uznasz, że z pomocy ten Boskiej korzyści,  
Czyja się szpetnym brzydzi grzechem wola czyści.  
Uznasz skutek wod dobry y pomocny zdrowiu,  
Ktore upor macicy zmiękczą pogorowiu,  
Ze w potomstwo od tego czasu będziecie płodna,  
A taka ci puchlina nie zaszkodzi wodna.

### Do Teyże

*posylając Jey Książkę pod tytułem:*

*Przyjaciel Białychgłow \**

**L** Ucyndo, co wiesz dobrze, że nie trwała w ce:  
rze ( lustr bierze -

Jest piękność, lecz ta, co z cnot, z rozumu,  
Ty, co wiesz: iak szacunek przyjaciela drogi

Tego ma bydz, co zdrowe podaje przestrogi.  
Pochlebnemu nie daway wiarę ięzykowi,

To przyjaciel prawdziwy, co rad prawdę mówi,  
Nie ten, co w słowach czyniąc obłudnych ofiary

Ustug, y same chwali w swey Damie przywary.  
Co bowiem jest przywarą, to przywarą będzie,

Cnota zaś imię cnoty y zaszczyt ma wszędzie.  
Tę kto ma, ruszyć sobie szacunek u ludzi

Pewny może, y miłość w sercach wszelkich  
wzbudzi.

Bez tey oboygą strata: bo trudno miłować \*

To ma serce, co rozum nie może szacować.

Takiey choć kro y miłość y szacunek Damie

Pod przysięgą oświadcza, przysięga y kłamie.

Chce-

Chceszli więc takich się zbyć natrętów y trzpiotów  
*Przyjaciel ci Białychgłowa* a) w tym usłużyć gotów,  
 Z którego usług będziesz mieć pożytek sporczy,  
 Niż z *Prawiczki Woltera* b) co nią świat się gorczy.

*Quatrain.*

Piękność, bogactwa, zacność urodzenia,  
 Rzadko ją działem jednego stworzenia.  
 Jeżeli zaś w której te trzy rzeczy będą,  
 Cnota z rozumem, na kosztu osiądą.

*Raki.*

Zwycięża miłość y każde kochanie  
 Mę'a nad innych mieć upodobanie.

a) *L'ami des Femmes.* b) *la Pucelle d'Orleans.*

*Na Kokietkę.*

Moc ram piękności za zwyczaj ustaie,  
 Gdzie nie są piękne w Damie obyczaie.  
 Niech ją pochlebne chwałą iak chcą usta,  
 Sama się gani, kiedy w niey rozpušta:  
 Kiedy w niey humor lekkomyśmy, płochy;  
 Wnet się umizga, jużci stoi fochy:  
 Raz się gorąco stawia, wnet ozięble,  
 Jakby też z łaźni kro skoczył w przereble.  
 Nie wiedząc, że te postęпки ją szpecą,  
 Y miłość gorszą, którą wdzięki niecą.  
 Nie chwali takiej, kto ma rozum zdrowy,  
 Chyba półmędek, albo trzpiot bez głowy,  
 Lecz z oziębłością y wzgardą pogląda  
 Na tę, co wszystkim podobać się żąda.  
 Przez iwe umizgi, przymilenia, wdzięki;  
 Temu nie skąpiąc ust, owemu ięki:  
 Y Ignąc za lada z rąd z owąd zaczepką,  
 Nie stałym iercem do wszystkich przylepką.  
 Zgoła mieć sprawy niechce z Damą ierką,  
 Kochać nie może ją, gardzi Kokietką.



1121

<http://rcin.org.pl>

F

XVII-1.112.1